

No 161.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa N. M. P. Szkapł.
Czwart. Św. Aleksego.
Piąt. Św. Szymona.
Sob. Św. Wincentego.
Niedz. Św. Czesława.
Poniedz. Św. Praksedy.
Wtorek Św. Maryi Mag.

Wschód: g. 3 m. 59.
Zachód: g. 8 m. 11.
Dł. dnia: g. 16 m. 12.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — 85

Redakcja

w ŁODZI

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 3 (16) lipca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łekawskiej;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

863—1—1

Biuro Łódzkiej Agentury

St. Petersburgskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

przeniesione zostało do domu W-go Szlosberga

przy ulicy Cegielnianej № 57.

Sara Keller
Edward Epstein
zarecent.

Łódź

864—1—1

Jest do sprzedania

folwarczek

27 mórg nad szosą o 12 wiorst od kolei Kaliskiej, w miejscowości lesistej. W tem parę mórg zagaju, łąka, woda, ziemia w wysokiej kulturze. Dom murowany o 12 pokojach, śliczny park i intratny ogród owocowy z pasieką. Budynki i inwentarz odpowiedni. Bliższa wiadomość w adm. „Rozwoju”. 850—12-1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź—Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Na kolejkach wązkotorowych.

Do Pabianic pociągi odchodzi w dni powszednie: pierwszy pociąg o godz. 7 rano, następnie po dwa pociągi na godzinę. Ostatnie pociągi odchodzi z Łodzi wieczorem o godz. 10.52 i o 12; w niedziele i święta odchodzi z Łodzi po 4 pociągi na godzinę, poczynając od godz. 7-ej rano, aż do godz. 11.13 wieczorem; poatem odchodzi jeszcze pociąg o godz. 12.05 w nocy. Jazda do Pabianic trwa od 35—40 minut.

Do Zgierza pociągi odchodzi: w dni powszednie od godziny 7.02 rano co godzinę po trzy pociągi aż do godziny 11.02 wieczorem, poczem ostatni pociąg odchodzi o godzinie 12.02 w nocy; w niedziele i święta pierwszy pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 7.04 rano, następnie kursują co 12 minut do godziny 11.10, poczem odchodzi ostatni pociąg o godzinie 12.02. Jazda do Zgierza trwa 28—35 minut.

Z Pabianic odchodzi pociąg: w dni powszednie o godzinie 5.45 rano, a od godziny 6.47 rano do godziny 11.13 wieczorem co pół godziny; w niedziele i święta pociągi kursują mniej więcej co 20 minut; ostatni odchodzi z Pabianic o godz. 11.03 wieczorem.

Ze Zgierza odchodzi pociąg: w dni powszednie od godz. 5.50 rano, poczem co 20 minut od godziny 7 do 11 wieczorem; w niedziele i święta kursuje po pięć pociągów na godzinę; ostatni wychodzi ze Zgierza o godz. 11.04 wieczorem.

KASZUBI.

Kraj, położony między Odrą, Wisłą i Bałtykiem, zwał się Pomorzem. Zamieszkiwali go lechici, powszechnie znani pod nazwą pomorzan. Sami jednak siebie nazywali słowianami, mówili bowiem dialektem polskim, posiadali obyczaje, zwyczaje i urzędy rdzennie polskie. Wschodnia część lechickiego Pomorza oddawna zwie się kaszubami. *) Obecnie mieszkają oni między rzeką Bordą a morzem Gdańskim, podczas gdy przed wiekami nazwa kaszubów rozciągała się na obszar ludowy dzisiejszej Meklemburgii, a dawniejszego Pomorza. Stwierdza tę prawdę fakt, że księżna Ludgarda, córka księcia meklemburskiego, w jednym ze starych pism zowie się „Cassubita” czyli kaszubianka. Za panowaniem nazwy kaszubów na tak olbrzymiej przestrzeni oświadcza się i znakomity kaszubolog, dr. Cenowa, zakreśla bowiem granice kaszubów w VIII, IX i X wieku na wschodzie—poza Wisłę, na zachodzie, za Meklemburg, aż do puszczy Lauenburskiej, na południu do Szlązka, a na północy do Bałtyku z wyspami Rugią i Femorn. Tak tedy kaszubi zajmowali całe dawniejsze Pomorze.

Stąd wynika, że pomorzanie jest to nazwa ziemiońska, kaszubi zaś—to nazwa ludowa tegoż szczepu lechickiego, zajmującego przestrzeń między Wisłą i Odrą.

Przez czas jakiś wrzała walka między kaszubologami: jedni twierdzili, że mowa kaszubska jest tylko osobnym narzeczem polszczyzny i różni się od polszczyzny jedynie wymową i intonacją, i do tych należą: ks. Pobłocki, Łęgowski, dr. Biskupski, Parczewski, Brückner, Kalina, Karłowicz; drudzy zaś na czele z Mrongowiuszem, Cenową, Bandonin'em de Courtenay, Stefanem Ramultem w języku pomorskim widzą

*) Mrongowiusz, słownikarz polski, wyprowadza tę nazwę od korzucha, zaś inni od słów: zakasz i huby (fałdy).

silnie zarysowaną odrębność od polszczyzny. Dowody, na których opierają swą teorię ci ostatni, są nazbyt słabe, aby się mogły ostać wobec dowodów, przemawiających za jednością języka pomorskiego z językiem polskim. Dlatego też rzecz można, że gwara kaszubska jest narzeczem polszczyzny, a więc bliższą polszczyźnie, niż narzecze bawarskie lub saskie językowi niemieckiemu. Z czasem rozwój języka polskiego poszedł innym torem, niż rozwój kaszubskiej gwary i stąd się utworzyła, po upływie wieków, znaczna między nimi różnica. Różnica ta wszakże nie dowodzi odrębności gwary kaszubskiej od języka polskiego. A że tak jest a nie inaczej, mamy dowód chociażby z tego, iż porównując najdawniejsze zabytki gwary kaszubskiej z najnowszymi tekstami tejże gwary, uderza ta okoliczność, iż im dawniejszy dokument, tem zrozumialszy jest on dla każdego polaka.

Jeden z najpoważniejszych kaszubologów (Hilferding) dzieli kaszubów na słowińców, kabatków i właściwych kaszubów. Słowińcy, jako najbardziej ze wszystkich kaszubów wysunięci na zachód, najsilniejszym podlegają wpływom niemieckim.

Gwara słowińska rozciąga się na 13 wsi. Co zaś do języka piśmiennego, to rzecz pewna, iż był nim od początku język polski, t. j. od czasu zaszczerpienia wiary chrześcijańskiej na Pomorzu, za Bolesława Chrobrego. Wiadomo również, że pierwsze nauki ludu prowadzono w języku polskim.

Dopóki trwała ścisła łączność między Pomorzem a polakami, dopóty i język polski na Pomorzu utrzymał się w pierwotnej czystości. Wszelako, kiedy książęta pomorscy, potomkowie Bolesława Krzywoustego, przyznali nad sobą zwierzchność cesarstwa niemieckiego, wówczas wpływ polski osłabł, a natomiast wzmógł się na Pomorzu wpływ niemieckim.

Stosunkowo najdłużej utrzymała polski charakter ziemia słupska.

Na schyłku XIII w. początek niemieckiej kolonizacji dali Cystersi i Premonstratensi, poczem germanizacja Pomorza poczęła się szerzyć z coraz większą szybkością.

Przyszedł wreszcie wiek XVI. Na Pomorzu zaprowadzono protestantyzm, który w miarę możliwości usuwał język łaciński z nabożeństw i obrzędów, a natomiast wprowadzał język narodowy.

Dzięki też Krowayowi, pastorowi z Bytowa, Pomorze postawiło pierwszy krok na niwie piśmiennictwa ojczystego. Mianowicie Kroway zebrał 56 kaszubskich pieśni i tym sposobem stworzył śpiewnik kaszubski. Z górą w pół wieku później pastor szmoldzeński, Michał Mostnik, zwany z łacińska Pontanem a z niemiecka Brückmanem, wydrukował katechizm i pasyę w gwarze kaszubskiej. Język tych książek stanowi starą polszczyznę z domieszką pewnych naleciałości. Wogóle jednak język Mostnika jest bardziej wyrobiony, niż język Krowaya.

Na samym początku XVIII w. ukazały się, jako dorobek piśmiennictwa kaszubskiego, „Listy i Ewangelie”, które przez długi czas służyły pa-

storum do religijnego użytku. Prócz tego, istnieją jeszcze 2 rękopisy: modlitewnik i śpiewnik, napisane językiem prawie polskim. Jest jeszcze zabytek XVIII wieku: „Zbiór formułek przysięgi”. Język tego zabytku gwary kaszubskiej niemieczyzną zepsuty.

Przechowuje się również kilka innych prób w tym kierunku, ale są one niendatne, ze względu na szpetny język.

Tak to protestantyzm przyczynił się do rozbudzenia piśmiennictwa kaszubskiego, ale jednocześnie tenże protestantyzm zepsuł swe dzieło. Oto bowiem z zaprowadzeniem reformacji nastąpiło zerwanie stosunków między Pomorzem a Polską. Polski język przechodził już na Pomorze nie w pierwotnej swej czystości, bo za pośrednictwem Gdańska i Królewca, a więc skażony i zepsuty. A gdy do tego dołączyły się bezpośrednie wpływy niemieczyzny, gwara kaszubska nie mogła się rozwijać zgodnie ze swym duchem, wypaczała się, psuła i coraz więcej odsuwała się od rdzennej polszczyzny, podczas gdy ta ostatnia szybkim tempem posuwała się po drodze rozwoju. Zaszła jeszcze jedna okoliczność, która bezpowrotnie straciła w grób język polski na Pomorzu. Oto z łona rządu pruskiego wyszło rozporządzenie, ażeby raz skończyć z gwarą kaszubską. W myśl rzeczzonego rozkazu poszli pastory i niebawem usunęli zupełnie język polski ze szkół ludowych i kościoła. Około 1875 roku pastor w Smałdzenie zaprzestał zupełnie odczytywania kazań po polsku. To samo uczyniono w innych parafiach, i odtąd gwara kaszubska coraz szybciej poczęła zamierać.

Obliczyć dokładnie niepodobna nieszczęsnych niedobitków przemocy i prześladowania pod panowaniem pruskim. Gwałt, nadużycia i niesprawiedliwość, jakich się dopuszczano względem tych ofiar, wyrobił w nich ostrożność i brak zaufania, graniczący z podejrzliwością. Mieszkańcy kaszubszczyzny pomorskiej czują nieprzewycięzoną odrazę do Niemców. To wrogie ich usposobienie dla ciemieńczyków wyraża się w tem, że dzieciom swoim nie nadają nigdy imiona niemieckich (przykład godzien naśladowania), że nie tak łatwo wchodzą w związki małżeńskie z Niemcami oraz, że wobec przybysza nie zdradzają się ze swą ojczystą mową. Język swój rodzinny chronią, jak skarb najdroższy, nigdy nie chcą go narazić na pośmiewisko lub wzgardę, dlatego też pieśń kaszubska, jeżeli wogóle rozbrzmiewa, to jedynie wśród kółka rodzinnego pod strzechą własnego domostwa lub przy rybołówstwie, zdala od swoich ciemieńczyków i krzywdzicieli.

Żywo stoją kaszubom w pamięci te czasy, kiedy przemocą zmuszano ich do zaniechania gwary macierzystej, kiedy bezlitośnie bito dzieci, iż „ośmielały” się w języku rodzimym przemawiać.

Cóż więc dziwnego, że kaszubolodzy spotykają niezliczone trudności w określeniu ilości pozostałych kaszubów. Według najsumienniejszych obliczeń uczonych badaczy, liczba kaszubskich niedobitków, zwanych słowicami, waha się między 300—400 dusz.

Słowicę nazywają wschodnich swych sąsiadów kabatkami—a to dlatego, iż zamiast surduta noszą oni krótkie odzienie, zwane powszechnie kabatem.

Miejscowości kabackie należą przeważnie do okręgu słupskiego. Życie ludowe kabatków ześrodkowywało się w parafii głowczeckiej. Głowczecze posiadały jedyny na Pomorzu zbór ewangelicki, w którym język polski utrzymał się wyjątkowo aż do 1887 r., poczem język niemiecki zapanował wszechwładnie.

W Cecenowie zaś, drugim ognisku życia ludowego, polskie nabożeństwo przetrwało też względnie bardzo długo, bo aż do 1876 roku.

Ludność ewangelicko-kaszubską, zwaną kabatkami, można obliczyć na 300 dusz. Trzecia i ostatnia grupa kaszubów, zwanych „kaszubami-lebskimi”, zajmuje prawy brzeg Leby.

Od słowic i kabatków odgraniczają ich obszerne błota. Przestrzeń, zamieszkaną przez kabatków lebskich, zajmuje ziemię Leborską. Na ziemi tej reformacja przyjęła się najpóźniej dzięki bagnom i błotom, które tamowały wszelkie ruchy.

Tym to naturalnym przeszkodem zawdzięcza wieś Izbice, iż jest najbardziej polską wsią.

Dlatego też i liczebność ludności kaszub-

skiej, zamieszkalej na ziemi leborskiej, wynosi około 1,000 dusz. Stąd wynika, iż liczba kaszubsko-ewangelickiego ludu na ziemi słupskiej i leborskiej sięga 2,000 dusz.

Jeśli do tego dodamy prawdopodobną liczbę 500 dusz kaszubskich ewangelików, przemieszkujących na ziemi bytowskiej, to ogólna liczba kaszubów-ewangelików na Pomorzu przedstawia 2,500 dusz.

Kaszubi ewangelicy, wraz z kaszubami katolikami, według obliczeń Parczewskiego, sięgają na Pomorzu liczbą 8,500.

Wobec jawnej i bezprawnej walki, jaką prowadzi niemiecy przeciw silnym swą liczebnością i kulturą Polakom, walki, nie uznającej żadnych praw moralnych ani społecznych, krwawy dramat, rozgrywający się na Pomorzu, wstrząsa do głębi i przeraża. Przeciw garście rozstrzelonych i słabych swą cywilizacją kaszubów—występuje kolos państwowy, stosując tezsame środki bezprawia i gwałtu, co i przeciw silnym. Przemocą wydzierają, ci szerzyciele postępu i oświaty, bezbronemu ludowi jego przywiązanie do języka ojczystego, prawami drakońskimi pozabawiają go środków utrzymania, słowem—używają wszelkich sposobów, byleby tylko zniszczyć pierwsiastki rodzime wśród kaszubów. To też, chociaż nieszczęsne te ofiary walczyły mężnie, choć stały murem przy swym języku i zwyczajach, zmogła ich jednak nareszcie przemoc wroga.

I nie dziwnego, nie doświadczyli bowiem netylko pomocy, ale nawet zachęty nie znaleźli od swoich spółbraci. To też, widząc się już blizkimi wymarcia, zaniechali tańców rodzimych, zapomnieli pieśni ojczystej, a natomiast otoczyli się posępną powagą, jaka zazwyczaj otacza cmentarzyska.

A—ni.

ZYGZAKI.

(Km.). W numerze 189 „Kuryera Warsz.” ktoś kryjący się pod pseudonimem „Obserwatora” rzucił garść uwag w kwestyi budowy kościoła Zbawiciela w Warszawie. Uwagi te są bardzo słuszne, a ponieważ mogą być w zupełności zastosowane do budowy kościoła św. Stanisława Kostki u nas, przeto nie od rzeczy będzie tu je omówić, w właściwym naszej sprawy oświetleniu.

Idzie o to, że kościoły u nas są przeważnie wznoszone zbyt pośpiesznie, przez co wytwarzają się, między innemi, dwa niepożądane objawy. Z chwilą doprowadzenia murów pod dach ofiarność słabnie, wszyscy bowiem sądzą, że kościół już gotów, chociaż w rzeczywistości daleko do końca. Z powodu przerwania się dochodów wykończenie, mające na celu trwałość i wspaniałość budowy, która ma świadczyć o pobożności parafian i wzroście kultury artystycznej współczesnych, może wiele na tem ucierpieć.

Takie miasto, jak nasze, powinno się zdobyć na wspaniałą świątynię, któraby oprócz zaspokojenia potrzeb religijnych stała na czele wszystkich gmachów swą zewnętrzną artystyczną pięknością. Taką świątynię projektuje przyjęty plan, idzie więc tylko o to, żeby ofiarność nie osłabła z chwilą, kiedy mury dojdą pod dach.

Trzeba bowiem wiedzieć, iż szczegóły architektoniczne budowy, mają właśnie na celu ozdobę i utrzymanie w piękności stylu kościoła. Wielkie monumentalne gmachy, jak np. katedra Kolońska budowały się lata całe, a tu podobno komitet spodziewa się wyprowadzić mury pod dach już w przyszłym roku. Nie wiem, o ile to się sprawdzi, bo przecież ustawienie samych słupów i filarów, które podług ostatecznej decyzji mają być z ciosowego kamienia, potrwa blisko rok i na nich dopiero mogą się rozwinąć łuki głównej i bocznych naw.

Nie ulega kwestyi, że jeżeli będą fundusze, a o tem wątpić nie należy, to pomimo wykonania najważniejszych części, potrzebnych dla całości budowy, pozostanie jeszcze sporo szczegółów takich, które mogą być wykonane już wtedy, kiedy w kościele odbywać się będzie służba Boża. Wiadomo, że po wybudowaniu jednej ze świątyni w Pradze Czeskiej wstawiono, z powodu braku funduszy, drewniane okna, zwyczajnie oszkłone i dopiero później w miarę ofiarności

pojedynczych osób, zmieniono je na piękne okna kamienne, oszkłone malowanymi szybami. To samo może być i u nas. Już teraz np. wiadomo, że kapitele głównych filarów nie będą rzeźbione, pozostawiony tylko zostanie materiał i już po wykończeniu kościoła mogą być drogą dalszych składek kolejno rzeźbione, według istniejących rysunków. Wykończenie takiego jednego kapitelu kosztować będzie około 300 rb., nie więc dziwnego, jeżeli komitet, mając inne poważniejsze wydatki, zostawi je na później.

Jądro kwestyi tkwi więc w tem, żeby nie forsować, nie śpieszyć się zbyt z budową, bo jeżeli ludność miasta czekała tyle lat na świątynię, to jeden rok, dwa nie powinny stanowić znacznej różnicy i wreszcie należy wykonać bezwarunkowo to, czego będą wymagać budowniczowie, a jeżeli nie stanie na to funduszy, to lepiej poczekać, aż się one zbiorą. Tylko kierujący budową mogą decydować co należy wykończyć, a co można zostawić na późniejsze lata. Tym sposobem dopiero będziemy mieli świątynię zgodną z jej planem.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dzierżysława.

TEATR VICTORIA. „Naręczona z Ojeowa,” sztuka ludowa w 3 odsłonach Dygańskiego. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

Wspomnienia historyczne.

Środa, 16 lipca.

1515 r. Spotkanie Zygmunta Starego, króla polskiego, z cesarzem Maksymilianem pod Trautmannsdorfem.

KRONIKA.

Ogólna.

Ś. p. ks. Manowski. Wczoraj na ementarzu parafialnym w Zbikowie pod Pruszkowem, złożono na wieczny spoczynek zwłoki jednego ze świątějších kapłanów w archidiecezyi, ś. p. ks. Antoniego Manowskiego. Zmarły zgasił w siłę wieku, ur. się bowiem w d. 5-y m. czerwca r. 1863 w pow. sochaczewskim.

Po chlubnym ukończeniu gimnazjum i szkoły handlowej im. Kronenberga, nieboszczyk, w starszych już latach, poświęcił się służbie ołtarza.

Po krótkim pobycie w seminarium tutejszem, gdzie celował jako przykładny i zdolny alumn, ś. p. ks. Antoni, w 30-y m. roku życia otrzymuje święcenia i obejmuje wikaryat w Nowo Mińsku.

Następnie kolejno pełnił obowiązki wikaryusza w Łowiczu, Łodzi i Słomczynie (w tem ostatnim miejscu jako zastępca administratora parafii).

Otrzymałszy probostwo Kuflew w dekanacie Nowo-Mińskim, z całą gorliwością i zapałem pracuje nad zbawieniem, powierzonej sobie trzódki. Niestety z coraz więcej rozwijającą się gwałtownością choroba oczu w połączeniu z cierpieniem nerwowym, na które zmarły napróżno dłuższy czas szukał ulgi u specjalistów miejscowych i zagranicznych, wpędziły go przedwcześnie do grobu.

Ś. p. ks. Antoni, obdarzony niepospolitemi przymiotami charakteru, zjednał sobie wielu serdecznych przyjaciół, wśród krewnych, kolegów, bliższych dalszych znajomych, którzy zgon jego dziś oplakują.

Miejscowa

Pozwolenie na bilardy. Do kancelaryi p. policmajstra miasta Łodzi nadesłano zezwolenia na utrzymanie bilardów przy zakładach restauracyjnych. Zezwolenia te bezzwłocznie będą wydane komu należy.

Z kanalizacji. Inżynierowie i technicy prowadzą roboty niwelacyjne na ulicach miasta. Zdjęcia wykazały, że na wielu ulicach spadki rynsztoków, odprowadzających ścieki, są tak małe, iż nieczystości stoją w miejscu, co rozumie się ujemnie wpływa na zdrowotność miasta. Jako przykład podajemy ulicę Mikołajewską,

która od ulic Krótkiej do Dzielnej ma zaledwie spadku 80 centymetrów.

Cechy i chrz. Tow. dobr. Zgromadzenia cechowe po bliższem zastanowieniu się przyszły do przekonania, że wydatek, jaki by ponieśli na dekorację wozu do korowodu, który ma być urządzony podczas zabawy z powodu 25-letniej działalności chrz. Tow. dobr. właściwiej będzie obrócić na zapomogi dla wdów i sierot, pozostałych po członkach zgromadzenia. Z tego powodu nie przyjmą udziału w korowodzie.

Komitet, zarządzający tą szopką, postanowił odłożyć jej termin na wrzesień.

Zmiana lokalu. Biuro taksatora wzajemnego ubezpieczenia od ognia na powiat łódzki przeniesione zostało na ulicę Cegielnianą do domu pod № 66.

Z ulicy. Roboty brukarskie przy ul. Nowo-Cegielnianej zostały ukończone. Obecnie przystąpiono do regulacji i zabrukowania ulicy Zawadzkiej pomiędzy ulicami Długą a Pańską.

Posiedzenie. W niedzielę o godzinie 2 po południu, w mieszkaniu starszego majstra zgromadzenia pończoszników, przy ulicy Wschodniej w domu pod № 20, odbędzie się kwartalne posiedzenie tego cechu.

Recepta znachora. Pokazano nam następującą receptę znachora:

Flatowe ziola. Roślinne smarowanie, smarować całego człowieka nie przy ogniu. Imiela miksura do picia używać 3 razy dziennie, po mały łyseze, 15 kropli ze słabą wudką. Łopiurowe krople używać 8 kropli z cherbatą. Czerwona woda od balu głowy poliwać głowę Rog główny i rog widzewski.

Popiół z drzewa. Gotowane piwo z owsym w kupie. Swirkowe skury, ze sosny czupki gotowane w kupie. Mrowiska z mruwkami. Garnek wody ze solą 6 funtów soli wsypać 6 kaminie rozpalonych 2 kwarty octu Do napażenia. Po napażeniu wypić sklanke piwa gotowanego z miodem.

O informację. Wczorajsze gazety warszawskie umieściły depeszę agencji telegraficznej z Łodzi, komunikującą, że kupcy z Cesarstwa zakupili tu towarów za przeszło 4 miliony rb. Przedewszystkiem niezmiernie ciekawe byłoby obliczenie, służące za podstawę do podania takiej, a nie innej cyfry, powtórę bardzo byliśmy wdzięczni tutejszemu agentowi „A. T. R.” za wskazanie źródła, skąd można zacerpnąć podobnych wiadomości. A może wiadomość ta wzięta została z felietonu „Łódzkiego Listka” w którym autor podaje rzeczywiście podobną cyfrę, lecz w przypuszczeniu tylko?

Doprawdy, to nieładnie obalamować tak redakcyę pism wiadomości, czerpaniem z niewłasnych źródeł.

Taki sam wypadek zdarzył się tutejszemu korespondentowi agencji, który ogłosił „urbi et orbi,” że fabryki łódzkie otrzymały zamówienia na dostawę żelaznych konstrukcyj do kolei kaliskiej na 5 mil. rb. Nawet przeciętny łódzianin wiedział, że obstalunek ten otrzymały warszawskie metalurgiczne zakłady, nie wiedział tylko o tem, p. agent, co było jego obowiązkiem, bo za to bierze pieniądze. Radzimy więc warszawskim redakcyom dawać baczość na depesze Agencji.

Pyszna ortografia, nie na szyldzie, lecz na drukowanych kwitach: Sprzedaj węgle kamienne i drzewniannych po tanią ceną itd.

Najechnanie. Wczoraj o g. 3 m. 45 po poł. na stróża domu pod nr. 175, przy ulicy Piotrkowskiej, Stanisława Augusta Millecha najechnał tramwaj, wskutek czego Millech został przewrócony i ma złamaną prawą nogę, dwa zębra i lewą rękę, oraz uszkodzone ucho. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy i w stanie bardzo groźnym odwiózł go do szpitala św. Aleksandra.

— Przy ulicy Zachodniej, naprzeciw domu nr. 23, dorozkarz najechnał na przechodzącą Łaję Łajzerowicz, lat 57. Łajzerowicz została przewrócona na bruk, a koła dorozki przeszły jej przez nogi. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł ją do mieszkania.

Oslabienie. Walerya Bochińska, lat 32, przechodząc obok domu nr. 44 przy ulicy Zachodniej, nagle zachorowała. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne osłabienie i odwiózł Bochińską do szpitala Czerwonego Krzyża.

Nagła śmierć. Wczoraj żona żandarma kolejowego, Katarzyna Orłowa, lat 32, zamieszkała przy szosie Karolewskiej, w domu pod nr. 26, nagle zmarła o g. 9 wieczorem na aneuryzm serca.

Upadek z okna. Wczoraj przy ulicy Widzewskiej, w domu pod nr. 138, 2 letni Stanisław Król, syn

robotnika fabrycznego wypadł z okna 3-go piętra na bruk. Upadek był tak nieszczęśliwy, że małe złamał nogę i doznał silnych potłuceń. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, pozostawił Króla w stanie bardzo groźnym pod opieką rodziców.

Ekonomiczna.

Towarzystwa akcyjne. Senat rządzący uznał, iż, na zasadzie art. 2158, tom X, 1 cz. pr. cyw., Towarzystwa akcyjne powinny ściśle trzymać się swych ustaw i dlatego wszelkie ich czynności i rozporządzenia, niezgodne z ustawą, nie mogą mieć mocy obowiązującej. Ogólne zebrania akcjonariuszów nie są gospodarzami przedsiębiorstw, mogącymi dowolnie rozporządzać ich majątkiem, lecz tylko organami Towarzystwa, działającymi w ściśle granicach przepisów ustawy, która służy za jedyną podstawę do określania obowiązków, praw i odpowiedzialności wstępujących do Towarzystwa akcjonariuszów.

Okólnik. Zarząd Tow. akcyjnego półwielkanej manufaktury R. Kindlera zawiadamia okólnikiem, że prokurent, zarządzający łódzką filią p. Józef Frenkel po dwudziestopięcioletniej gorliwej działalności, ku wielkiemu żalowi firmy opuszczając swoje stanowisko przestaje podpisywać firmę.

Na następców ustępującego powołano pp.: Henryka Szpigiel i Ryszarda Orzechowskiego, którym jednocześnie udzielono kolektywną prokurę.

Z sąsiedztwa.

Z Sosnowca. Jak wiadomo, na skutek prośby obywateli Sosnowca, wieś Sosnowiec, powiatu będzińskiego, gubernii piotrkowskiej, z przyległemi do niej koloniami, utworzonymi na gruntach dworskich majątków Gziebów i Sielce i posiadłościach włościańskich wsi: Pogoń, Sielce, kolonii Radocha, osady należące do Blumentala, Stary Sosnowiec i Ostragórka, a także części gruntów, należących do kolei warszawsko-wiedeńskiej, została zamieniona na miasto tej samej nazwy „Sosnowiec”. Utworzone w niem będą oduśne instytucje miejskie, jako to magistrat, sąd pokoju (wzajemian istniejącego dotychczas sądu gminnego III okręgu będzińskiego powiatu) i wiele innych. Instytucje te zaczną funkcjonować, z chwilą wytknięcia granic przyszłego miasta i sporządzenia planu tegoż przez specjalną komisję gubernialną, która w tym jeszcze miesiącu przystąpi do wyżej wspomnianych czynności.

Etaty magistratu przyszłego miasta będą następujące:

1) prezydent, urzędnik klasy VIII z pensją 1,500 rb. rocznie; 2) kasyer miejski, urzędnik klasy IX z pensją 900 rb.; 3) radny-sekretarz urzędnik kl. IX z pensją 900 rb.; 4) sekretarz policyjny urz. kl. X z pensją 800 rb.; 5) sekretarz kwaterunkowy, urzędnik kl. X z pensją 800 rb.; 6) asystent kasy, urz. klasy XI z pensją 550 rb.; 7) sekwestrator, urzędnik XI klasy z pensją 550 rb.; 8) kancelistów etatowych 4-ch urz. kl. XII z pensją po 400 rb.

Magistrat w Sosnowcu, jak wszystkie inne w Królestwie, prócz Warszawy i Łodzi, będzie pod ogólnym zarządem naczelnika powiatu, w danym wypadku będzińskiego. Etaty innych dekasteryj takie same, jak we wszystkich miastach.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(Km.) Wczoraj w teatrze „Victoria” odegrał jednoaktowy dramat Czersznica (pseudonim) p. t. „Jerzy”. Autor (łódzianin, jak ogłosił afisz), poruszył zużyty temat, tyżący się stosunkowo nieprawego syna do matki.

Jerzy, po ukończeniu chlubnie uniwersytetu, dopływał do portu szczęścia, bo może rozpocząć pracę dla dobra społeczeństwa i poślubić ukochaną dziewczę. Wychodzi właśnie na spotkanie narzeczonej z sercem, przepelnionem niewysłowionem szczęściem, a wraca po chwili zgnębiony i nieszczęśliwy.

Zamiast z ukochaną spotkał się z rywalem, który rzucił mu w twarz obelgę, jak sądził Jerzy. Wylewając swój ból w objęciach matki,

dowiaduje się, że rywal nie skłamał, w chwili więc, kiedy ten wyzywa go na pojedynek, Jerzy znieważył go czynnie, opuszcza dom z mocnem przekonaniem, że zginie. Z powyższego widać, że autor zdobył się tylko na temat, zresztą nie nowy, nie rozwiązał jednak wcale kwestyi, nie dał żadnego poglądu, nie dotknął stanu duszy Jerzego i zakończył swój utwór banalnie.

Natomiast kazał bohaterowi w ciągu pół godziny łamać ręce w rozpacz i wyrzekać na los zawistny. Wogóle rzecz cała przeładowana monologami, które zastępują tu dawniejszy chór grecki, z nich bowiem widz dowiaduje się o porządkach domowych, o zwyczajach przyjętych w pojęciu rodziców, o powstaniu miłości Jerzego, o błędzie matki i t. p.

Brak zupełny akcyi czyni z dramaciku raczej nowelkę do czytania, a nie do przedstawienia na scenie. Prawda, jest w nim jeden oryginalny pogląd autora na pojedynek, ale i ten zgola nieprawdopodobny i niemożliwy do wprowadzenia w życie w podobnych sytuacjach.

Rolę matki odegrała bardzo dobrze p. Majdrowiczowa. Widz odczuwał przebyte przez nią cierpienia i gorącą miłość do syna.

Jerzego grał p. Orłowski. Jeżeli cała postać wyszła blado, to wina autora, wykonawca zaś ze swej strony zdobył się na kilka akcentów rzetelnej szczeroci i uniknął patosu.

Z małych ról lokaja i kolegi, wywiązali się zupełnie dobrze pp. Kiernicki i Szarski.

Na zakończenie poruszyć muszę kwestyę formalną. O ile wiem, to p. Orłowski, były artysta teatru łódzkiego, nie jest w składzie towarzystwa p. Majdrowicza, nie występował też w charakterze debianta. A więc skąd jego nazwisko na afiszu?

Z WARSZAWY.

— Po wybudowaniu bal targowych na placu Mirowskim zamierzono przenieść tam cały targ z za Żelaznej Bramy, tymczasem w halach rozsiedli się kupcy z galanteryą, a przekupnie gnieżdżą się na ciasnym placu przez co wytworzyła się ciasnota i ujemne warunki sanitarne.

— Spółka rzeźników warszawskich dla handlu słoniną i sadłem rozwija się bardzo pomyślnie. Z każdym dniem przybywają nowi uczestnicy nie tylko z Warszawy ale i z prowincyi. Od dnia 3 czerwca, tj. od czasu zawiązania spółki po dzień wczorajszy zakupiono 228,000 funtów słoniny i 49270 funtów sadła, sprzedano zaś słoniny za 39,845 rb., a sadła za 3230 rb. Głównym odbiorcą jest miasto Libawa i Cesarstwo. Spółka ma widoki stałych dostaw dla garnizonów wojskowych i instytucyj rządowych.

— W jednym z domów, wznoszonych w okolicy politechniki na czwartym piętrze urządzony będzie szereg pokoiów dla studentów. Pokoje te będą umeblowane skromnie, ale dostatnio. Zaznaczyć przytem należy, że gospodarz domu daje od siebie ogromny salon, służący jednocześnie za jadalnię z ogrzewaniem i oświetleniem zupełnie bezinteresownie.

— W agenturze handlowej kolei wiedeńskiej w Granicy wykryto sprzeniewierzenie w sumie 7 tysięcy rb., w ekspedycyi krajowej zaś w Warszawie około 3 tys. rb. Wogóle podobnych wypadków dawniej wcale nie notowano, obecnie zdarzają się bardzo często na tej drodze.

— „Wiek” podaje fakt dowodzący, że zabobon nie wygasił wśród ludności Warszawy. Niedawno w jednym z domów warszawskich przy ul. Nowy-Swiat, znaleziono fabrykanta fortepianów, wiszącego w swoim mieszkaniu. W ciągu kilku dni z różnych stron miast przybyły tłumy kobiet, które od stróża tego domu nabywały sznurek po wisielcu, mający, wedle rozpowszechnionego zabobonu, przynosić szczęście. Stróż ów sprzedawał kawałek sznura po kop. 60, a gdy mu już autentycznego zabrakło, zdjął z góry sznur do wieszania bielizny i ten sprzedawał. Ogółem ów stróż sprzedał sznura z wisielca za kilkanaście rubli.

ROCZNICA GRÜNWALDU.

—:—

Kraków.

Wezorajszy obchód rocznicy bitwy pod Grünwaldem i Tannenbergiem wypadł imponująco. W uroczystym pochodzie uczestniczyło kilka tysięcy przedstawicieli i delegatów. Pochód otwierały ochotnicze straże ogniowe, delegacje z kilkuset wieńcami, orkiestry: «Harmonii», włościańska i cechy ze sztandarami. Następnie szli posłowie do sejmu i rady państwa, prezydent miasta Krakowa, delegacja rady miejskiej. Pochód ciągnął ulicą Floryańską i Rynkiem do kościoła Maryackiego. Podczas uroczystego nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie ksiądz Janicki. Następnie przy wzruszających dźwiękach dzwonu zygmuntońskiego wyruszył pochód ku katedrze wawelskiej. Na dziedzińcu katedry wygłosił mowę prezes Skirliński. Delegacje weszły do katedry i złożyły wieńce na sarkofagu Jagielly.

Lwów.

O godzinie 6 rano sto strzałów moździerzy zapowiedziało obchód rocznicy bitwy pod Grünwaldem.

Z wieży ratuszowej odegrano hejnał, poczem muzyka przeciągała ulicami, grając pobudkę. O godz. 9 rano zaczęły przybywać do ratusza deputacje cechów i Towarzystw ze sztandarami. O g. 10 ruszył pochód do kościoła katedralnego. Na czele szedł pluton ochotniczej straży ogniowej, dalej szła orkiestra kolejowa, deputacje cechów z chorągwiami, Tow. «Skala», Besedy czeskiej, Towarzystwa «Rodzina», Tow. kupców i młodzieży handlowej, akademicy i słuchacze politechniki, członkowie Tow. strzeleckiego z królem kurkowym i obydwojoma marszałkami, rada miasta z prezydentem i obydwojoma wiceprezydentami.

Pochód zamykał II oddział ochotniczej straży ogniowej. W kościele archikatedralnym celebrował Mszę św. ks. kanonik Lubomski, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ksiądz Kiernicki. W czasie Mszy św. śpiewał chór katedralny z towarzyszeniem orkiestry.

O godzinie 12 wszystkie deputacje cechów, Towarzystw i liczna publiczność ruszyła pochodem do gmachu teatru miejskiego z orkiestrą kolejową na czele.

W teatrze, zapelnionym po brzegi, wygłosił dr. Aleksander Czołowski odczyt o bitwie pod Grünwaldem, który przyjęto oklaskami. Podniosła się następnie zasłona, a na scenie ukazał

się kolosalnych rozmiarów biust Jagielly wśród zieleni. Biust otoczyło w półkole kilkaset delegatów rozmaitych tow. Połączone chóry lwowskich Tow. muzycznych odśpiewały okolicznościową kantatę. Publiczność powstała z miejsc, gdy się odezwały dźwięki orkiestry; śpiew chóralny zakończył uroczystość w teatrze.

W kilku stowarzyszeniach odbyły się popołudniu publiczne odczyty o zwycięstwie pod Grünwaldem.

Po odczytach zebrała się publiczność na placu powystawowym, gdzie do zebranych przemawiali akademicy na temat odbywającej się uroczystości.

O godzinie wpół do 8-ej wieczorem odbyło się w teatrze, przy wypełnionej widowni, uroczyste przedstawienie, złożone z II aktu «Braci Lerche» Asnyka, z II aktu «Przekupki warszawskiej» Belikowskiego i z III aktu «Nawojki» Rossowskiego. Przedstawienie zakończył żywy obraz: Apoteoza.

W ciągu dnia nadszedł cały szereg telegramów.

Cała uroczystość odbyła się z powagą i w zupełnym spokoju, przy pięknej pogodzie.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—:—

Z Krakowa.

XII zjazd chirurgów polskich w Krakowie rozpoczął obrady w poniedziałek dnia 14-go lipca w klinice chirurgicznej o godzinie 9 rano. W niedzielę wieczorem o godz. 9-ej zbiorą się uczestnicy zjazdu, celem wzajemnego powitania się w restauracji Grand-hotelu.

W niedzielę o godz. 3 po południu dane będzie pierwsze przedstawienie wiedeńskiego teatru «Urania», subwencyonowanego przez ministerium oświaty. Oprócz bardzo ciekawych obrazów podzwrotnikowych, demonstrowaną będzie głośna katastrofa, która pochłonęła tyle ofiar w St. Pierre. Objasnienia, odnoszące się do wspomnianych obrazów, wygłaszane będą w barwnym polskim przekładzie.

Znany cykl 22 obrazów Piotra Stachiewicza do «Quo vadis», będący obecnie na wystawie w Warszawie, nabył bankier August Raczyński wraz z prawem reprodukcji w wydawnictwach w obcych językach.

Rozpoczęto już roboty około linii kolei elektrycznej z rynku do parku Jordana.

ze swoim przyjacielem — i więcej jak raz, poklepał go po ramieniu.

Stryj Job patrzył równie pilnie, jak ja, ale chociaż mapa leżała w świetle latarni, twarze ich zawsze były w cieniu. Lecz gdy podnieśli się z nad mapy, światło błysnęło w górę i padło wprost na rysy jednego z nich. W tejże samej chwili stryj Job otworzył usta i upadł w słomę jak nieżywy.

— Co to jest, co to jest, stryju Job? — pytałem.

— O mój dobry Boże! — szeptał stryj z pod słomy.

— Co to jest? — powtórzyłem.

— Boney! — jęknął.

— Kto? — zapytałem.

— Bonaparte — rzekł — Korsykański lew. O, gdybym miał ze sobą moją nową flintę, ten człowiek musiałby umierać! Ale nie mam ze sobą mojej nowej flinty i ten człowiek musi żyć. Więc siedź cicho, jeżeli cenisz życie.

Leżałem cicho, możecie być pewni. Ale nie mogłem wstrzymać się od patrzenia. A wtedy i ja, niedorostek, poznałem twarz Bonapartego. Nie znać Boney'a? Znałem go, ma się rozumieć. Byłbym go poznał przy połowie tego światła, które dawała latarnia. Obrazek jego widziałem nie raz, ale sto razy. Była to jego, do kuli podobna głowa, krótki kark, okrągłe żółte policzki i broda, ponura twarz i wielkie żarzące oczy. Zdjął kapelusz, żeby obetrzeć czoło, a na środku czoła miał kosmyk włosów, jak na wszystkich obrazkach. Gdy się poruszył, płaszczyz rozwinął mu się trochę i dostrzegłem na chwilę biały przód munduru i jedną epoletę.

Lecz to wszystko nie trwało długo. W jednej chwili on i jego generał zwinęli mapę, zamknęli latarnię i odwrócili się w stronę wybrzeża.

Wtedy stryj Job przyszedł trochę do siebie.

Ze Lwowa.

— Z Chyrowa donoszą do «Kuryera lwowskiego»: Onegdaj w południe, gdy przejeżdżał pociąg osobowy z Chyrowa do Starzawy, tuż za Chyrowem ktoś strzelił do przedziału, w którym znajdowali się dwaj OO. Jezuitów z zakładu chyrowskiego. Kula rozbiła szybę i utkwiała w ścianie przedziału, nie uszkodziwszy jadących. Na stacji Starzawa spisano protokół. Obecny żandarm udał się na linię, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Zawalenie się wieży.

— Telegram przyniósł wczoraj smutną wiadomość dla wszystkich, tak licznych miłośników sztuki włoskiej, Wenecji i przepięknego placu św. Marka. Runęła dzwonnica na placu naprzeciw bazyliki św. Marka. Wysokości 98 m., założona w IX w. a przebudowana w XIV w., należała do tych niezbędnych składników, które tworzą malowniczość Piazzzy, tej «sali balowej świata».

Wraz z wieżą w gruzy rozsypała się t. z. logietta, przybudowana do dzwonnicy, wzniesiona w r. 1540 przez Jac. Sansovina. Dawniej służyła za miejsce spotkania dla wybranych; potem w niej mieściła się straż podczas posiedzeń rady.

Cokół zdobiły bardzo ładne mitologiczne płaskorzeźby dłuta Sansovina; nadto statuy bronzowe: Pax, Merkury, Apollo i Palas.

O katastrofie podają dzienniki berlińskie następujące szczegóły:

Przed dość dawnym już czasem spostrzeżono drobne pęknięcia na północnej ścianie dzwonnicy. Pęknięcia te rozszerzyło się znacznie w ostatnich kilku dniach. W sobotę wieczorem spostrzeżono nagle rys, długi 20 metrów i szeroki kilka cali. Orkiestra grała na placu św. Marka, przerwała jednak niezwłocznie koncert, gdy urzędnik prefektury wręczył kapelmistrzowi depeszę. Wydano również rozkaz opróżnienia placu. Tłum jednak ludu pozostał przez całą noc w pobliżu wieży.

W niedzielę nakazano urzędowe zbadanie gmachu. Przedtem jeszcze inżynier miejski z Turynu, który zwiedzał dzwonnice, spostrzegł, że odpada mur i nakazał natychmiastowe opróżnienie całego placu św. Marka. Niebawem też rozszerzył się rys i powstały nowe rysy. Ziemia zadrżała i zapadła się dzwonnica bez nadmiernego huku.

Podobno w Pałacu królewskim, który stoi tuż obok, uległy zniszczeniu cenne obrazy Tu-

— Prześlizgnął się w nocy, żeby wiedzieć, gdzie wylądować ze swoimi ludźmi — rzekł. Takiego spokoju w człowieku oczy drugi raz nie zobacz! Bratanku, muszę działać i to natychmiast, inaczej Anglia stracona!

Gdy oni przeszli na szczyt wydmy, wygrmoliliśmy się ze słomy i poszli kawałek za nimi. Na pół drogi spotkali się z dwoma innymi i w 6 czy 7 minut stanęli nad morzem. Wtedy z skały łódź wysunęła się na oświetloną słabo księżycem zatokę Cove, i oni wskoczyli do niej: łódź odbiła natychmiast i za chwil kilka zniknęła pomiędzy dwiema skalami, które, jak wiemy, zamykają wejście do Cove. Wdrapaliśmy się znowu na nasz pagórek i o kawał drogi mogłem dojrzeć okręt większy, chociaż także niezbyt duży. Łódź przysunęła się do niego i, zdaje mi się, przyczepiono ją łańcuchami, bo okręt pozaglował i nie więcej nie widzieliśmy.

Mój stryj Job powiedział swoim oficerom to wszystko, jak tylko wrócił do obozu; lecz co o tem myśleli, nie wiem — i on się nigdy nie dowiedział. Armia Bonapartego nigdy nie przysłała, na szczęście moje; bo w zatoce Cove, poniżej domu mojego ojca zamierzał wylądować, jak dowiodły jego tajemnicze odwieczyny. My, mieszkańcy nadbrzeża byłibyśmy zostali wycięci w pień i nie byłoby mnie, żeby wam tę historię opowiedzieć.

My, którzy słuchaliśmy owego wieczora opowiadania starego Gelby, znamy więcej, jak od dziesięciu lat jego prosty kamień grobowy. Dzięki niewinności współczesnych opowieści, ta nie była często powtarzana. Lecz jeżeli cośkolwiek, po za bezpośrednim świadectwem własnych oczu mogłoby przekonać słuchacza, że Bonaparte zwiedzał te wybrzeża we własnej osobie, celem obrania odpowiedniej przystani, to jedynie sposób opowiadania Salomona Gelby o przygodzie, która przytrafiła mu się na wydmach.

Thomas Hardy.

Podanie z roku 1804.

(Z angielskiego).

(Dokończenie — patrz № 160).

Przez cały czas nie zbudziłem stryja Joba, ale teraz zacząłem się bać, aby nas nie odkryli, bo stryj tak głośno przez nas sapał. — Przyłożyłem więc usta do jego ucha i szepnąłem:

— Stryju!

— Cóż tam, mój chłopcze? — zapytał — jak gdyby nigdy nie był zasypiał.

— Psst! — rzekłem. — Dwóch francuskich generałów...

— Francuskich? — rzekł.

— Tak — odparłem. — Przyszli zbadać, gdzie mają wysadzić na brzeg swoje wojska!

Pokazałem mu ich; ale mówić nie mogłem, bo zbliżali się do nas w tej chwili. Gdy przysunęli się na jakieś ośm czy dziesięć metrów, oficer ze zwojem w ręku pochylił się nad przewróconym płotem, przypał do niego zwój i rozwinął go. Potem nagle ciemną latarkę otworzył na papier, na którym była mapa.

— Na co oni patrzą? — szepnąłem do stryja Joba.

— Na mapę kanału — rzekł sierżant, (a znał się na tych rzeczach).

Drugi francuski oficer pochylił się teraz również i nad mapą odbyli długą naradę, wskazując tu i tam na papier, a potem tędy i owędy na wybrzeże poniżej. Zauważyłem, że jeden oficer mówił z wielkim uszanowaniem do drugiego, który zdawał się być jego przełożonym i którego nazywał jakimś niezrozumiałym dla mnie tytułem. Naczelnik natomiast był bardzo poufaty

toreta, ojca i syna, tudzież śliczny pałac Do-
żów. Przyczynę zapadnięcia się dzwonnicy sta-
nowi podobno podmycie pali, na których gmach
ten spoczywał. Obawiają się, iż podobny los
grozi też katedrze św. Marka i innym budyn-
kom. Podobno rząd wydał już dekret odbudo-
wania wieży.

Reforma ustawodawstwa wekslowego w Cesarstwie.

Ogłoszoną została nowa ustawa wekslowa,
obowiązująca mająca w Cesarstwie od 1 stycz-
nia 1903 r.

Ustawa ta niema zastosowania do Kró-
lestwa Polskiego, lecz oczywiście posiada ważne
znaczenie praktyczne ze względu na wzajemne
ożywione stosunki handlowe i kredytowe. Po-
nadto jeszcze powinna ona obudzić zaintereso-
wanie teoretyczne, jako reforma uwzględniająca,
wiele nowych poglądów i postulatów, wskaza-
nych przez naukę i życie.

Ustawa jest dość lakoniczna, obejmuje bo-
wiem tylko 126 artykułów, czyli tyleż, co do-
tychczasowa. Nowe prawo ustala przedewszyst-
kiem główne zasady wekslu prostego, czyli so-
la-wekslu.

Dalej dopiero wskazano, że zasady te sto-
sują się również do wekslu ciągniętego; pewnie
różnice określono tylko kilku szczegółowymi prze-
pisami.

Tym sposobem dano tu wyraz specjalnej
potrzebie, zachodzącej w stosunkach handlu ro-
syjskiego, gdzie sola-weksel gra poniekąd wa-
żniejszą rolę nawet, niż trasowany,—w sprzecz-
ności ze stanem rzeczy w krajach, w których
rozwinęte są wydoskonalone stosunki kredyto-
we. Zagranicą, jak wiadomo, weksel suchy na-
leży do wyjątków.

W dotychczasowym ustawodawstwie rosyj-
skim, wzorowanym na prawodawstwie niemiec-
kiem, była mowa głównie o wekslu ciągniętym,
o prostym zaś tylko ubocznie.

Bardzo ważną reformą jest zniesienie tak
zw. dni ulgowych. Podług dawnej ustawy istniał
termin zwłoki w ilości dni 10. Był to zbytek
anachroniczny, uwzględniający trudności komu-
nikacyjne. Otóż ten zbytek słusznie uchylono.
Weksel ma być ściśle zapłacony w terminie,
jeśli wystawiony jest z datą pewną, a gdy
brzmi za okazaniem—w dniu okazania (przy
okazaniu weksel korzystał dotychczas z trzech
dni zwłoki). Zresztą jest tu i teraz małe od-
stępstwo od reguły: weksel z datą ścisłą może
być także zapłacony w ciągu dwóch dni po ter-
minie (bez utraty prawa protestu). Znamien-
ny jest przepis, stwierdzający samoistnie następu-
jący termin płatności wekslu za okazaniem,
choć weksel taki nie został prezentowany, mia-
nowicie ostatniego dnia po upływie 12 miesię-
cy, jeśli weksel okazany nie został, jest on płat-
ny w zasadzie, co ma znaczenie dla określenia
następnie ewentualnego przedawnienia.

Przepisy o proteście zmianom ważniejszym
nie uległy. Znaczenie ma to tylko, że protest
sam przez się nadaje prawo do żądania prócz
sumy waluty, wekslem objętej, jeszcze procen-
tów po 6 proc. od dnia zwłoki i 1/4 proc. spe-
cjalnej prowizji.

Ważne są jeszcze zmiany co do przedaw-
nienia. Ogólne przedawnienie cywilne 10-letnie
nie będzie już miało zastosowania do weksli;
termin ten, wzorem prawodawstw zagranicznych,
zostaje skrócony. Posiadacz wekslu może wy-
stąpić z akcją względem wystawcy tylko w cią-
gu lat 5 od chwili płatności, a względem ży-
rantów i poręczycieli tylko w ciągu roku. Do
akcji wzajemnych między żyrantami ustanawia
się termin przedawnienia jeszcze krótszy, bo 6-
miesięczny, a do akcji między żyrantami i po-
ręczycielami 3-letni.

Ważną nowaczką ustawy nowej jest zniesie-
nie obowiązkowego przepisu, aby w wekslu była
wrażna wzmianka o otrzymaniu waluty i o jej
rodzaju (gotowizna, towary). Prawodawca wy-
chodzi tu z przekonania, że otrzymanie waluty
samo przez się rozumie się, że weksel nie może
być bezwalutowym. Skoro ktoś weksel podpi-
suje i bierze na siebie zobowiązanie zapłacenia
go, nie potrzebuje dopiero zastrzegać się wyra-

źnie, że walutę otrzymał, gdyż jest naturalne
domniemanie, iż inaczej nie wystawiłby wekslu.

Dalej nowe prawo orzeka, że termin płatno-
ści wekslu musi być oznaczony ściśle co do daty,
gdy dotychczas oznaczono go opisowo. Ustawa
pozwala też wystawiać weksle in blanco, co do-
tąd było zakazane.

Ho'owla koni i bydła w Królestwie Polskiem.

Warszawski komitet statystyczny ułożył „Sta-
tystykę hodowli koni i bydła w dziesięciu gu-
berniach Królestwa Polskiego od r. 1870 do
1899.”

Praca ta na wstępie zwraca uwagę na zna-
czenie hodowli koni i bydła wobec spadku cen
zboża i projektowanej podwyżki cła od zboża
w Niemczech; następnie wykazuje na zasadzie
danych statystycznych, że hodowla koni i bydła
rozwija się w kraju naszym bardzo wolno i nie
wzrasta wcale proporcjonalnie do wzrostu lu-
dności, chociaż zdawałoby się, że powinna ona
rosnąć równomiernie z liczbą ludności.

Z tej to przyczyny, w ostatnich latach, Kró-
lestwo Polskie mogło coraz mniej koni i bydła
wywozić zagranicę, a natomiast zmuszone było
coraz więcej sprowadzać ich z zagranicy, zwła-
szcza reproduktorów, aby hodowlę krajową ulep-
szać.

Następstwem naturalnem tego było zmniej-
szanie się dochodów rolników z tego źródła wów-
czas, kiedy hodowla koni i bydła powinna by
rolnikom wyrównywać straty, poniesione skut-
kiem spadku cen zboża.

Dane statystyczne dowodzą dalej, że naj-
więcej koni i bydła sprzedajemy w latach nie-
urodzaju po cenach niskich, skutkiem braku pa-
szy, przyczem prof. Simonenko zaznacza, że rol-
nicy w Królestwie Polskiem zaczęli w ostatnich
latach, w dbałości swojej o hodowlę powiększać
paśniki i wogóle starać się o większy zapas
pasy.

Ostateczne wyniki, co do hodowli inwentar-
za żywego w Królestwie Polskiem, podają dzie-
sięć tablic.

Na tablicy pierwszej znajdujemy liczbę in-
wentarza żywego w poszczególnych gminach
Królestwa. Zestawienie wykazuje, że posiada-
my ogółem 1,366,925 koni, 188,474 wołów i by-
ków, 1,973,280 krów, 414,163 jałówki, 381,608
cieląt, 2,767,133 owiec i 1,192,752 sztuki trzody
chlewnej.

Tablica wykazuje nadto, ile sztuk inwen-
tarza posiadają obywatele ziemscy, a ile wło-
ścianie, drobna szlachta i mieszkańcy miast, a
mianowicie:

	koni	bydła	owiec	trzody chlewnej
obywatele	277,184	505,602	1,885,793	171,411
włościanie	908,673	2,119,670	709,959	858,624
szlachta drobna	78,119	191,222	126,255	78,521
miasta	102,949	141,031	45,126	84,196

Porównanie liczby inwentarza żywego z ob-
szarem pól ornych i liczbą mieszkańców wyka-
zuje, że posiadamy:

	na 100 dzies. wogóle u obyw.	na 100 miesz. u włościan
koni	16.4	9.8
bydła	35.5	17.8
owiec	34.2	66.4
trzody chlewnej	14.3	6.0

Na tablicy II widzimy wykazy inwentarza
w gospodarstwach włościańskich ukazowych, na
tablicy III wykazy inwentarza u włościan na
gruntach, nabytych, na tablicy IV także wyka-
zy w gospodarstwach w osadach. Tablice V,
VI, VII i VIII zawierają zestawienie danych we-
dług gubernij. Na tablicy II, III i IV mamy
nadto wykazy gospodarstw, nie posiadających
wcale inwentarza żywego.

Tom prac komitetu kończą wnioski ogólne
z tablic statystycznych.

W tym ostatnim rozdziale komitet wskazuje
źródło, z którego czerpał swoje dane statystycz-
ne, po raz ostatni w r. 1899. Otóż danych co
do bydła dostarczyły mu coroczne wykazy do
obowiązkowego ubezpieczenia od kłosegośnusz, co
do koni wykazy o powinności wojskowej, co do
owiec i trzody wykazy gubernatorów, dodawane
do najpoddańszych raportów. Wszystkie te dane
sprawdzano w Komitecie i porównywano je z wy-

kazami, otrzymywanymi od gmin. W razie wy-
krycia różnicy zwracano blankiety zarządom
gminnym i żądano wyjaśnień i sprostowań, ko-
mitet więc twierdzi, że dane statystyczne o ho-
dowli koni i bydła, jako zaczerpnięte z doku-
mentów urzędowych i szczegółowo sprawdzone,
można poczytywać za zasługujące na wiarę.

City londyńskie

Co to jest City? Dzielnica, śródmieście, ser-
ce i głowa Londynu, kieszeń połowy świata, du-
ma John Bulla... Przesadzam? Wcale nie—ow-
szem anglik zarzuciłby mi zbytą powściągli-
wość. Dla niego City jest ogniskiem nieledwie
całego systemu planetarnego... A jednak tę dziel-
nicę prastarą należałoby zburzyć doszczętnie i
od fundamentów na nowo odbudować, gdybyśmy
chcieli, ażeby... wyglądała po europejsku? — nie,
ażeby stała się jako tako wygodną.

Mimo to anglikowi zupełnie jest wygodnie
w tych ciasnych kamienicach, ciemnych loka-
lach i wąskich ulicach, a trzeba wiedzieć, że
u nas każdy, stosunkowo biedny nawet człowiek
ma na ustach wyraz dla każdego zrozumiały,
ale nie przez każdego w Europie upragniony:
„comfortable”. Tak jest: w owej średniowiecz-
nej, brudnej, ciemnej, dusznej City milionerzy
nawet upatrują komfort.

Dla obcego City londyńska jest kantorem
świata. Do kanteru idą ci, którzy tam iść chcą,
lub muszą. Przecież to nie bulwar paryski...
ani jeden plac, ani jedna ulica nie nadaje się
tutaj do ruchu światowego. Główny plac przed
Bankiem angielskim i „Royalexchange” jest
śmiesznie mały, a główne arterie ruchu, ulice:
Cherpside, Queen Victoria, Cornhill i Old Broad,
śmiesznie wąskie. A te uliczki i placiki nabite
są poprostu wozami, powozami, wózkami, a prze-
dewszystkiem ciżbą ludzi, którzy nie mają cza-
su do stracenia. Wszystko tutaj, ludzie, domy,
rzeczy, gniecie się, dusi, łaknie powietrza i
światła...

Wokolicy Stockexchange, tej właściwej gieł-
dy pieniężnej, ulice są tak ciasne, że wozem nie
wolno tam jeździć. Znajduje się tutaj prawdzi-
wy labirynt domów, gdzie każda stopa kwadra-
towa ma ogromną wartość. Bankierzy, maklerzy
gieldowi i „stockbrokerzy” mają tutaj swoje
biura, a obok każdej prawie bramy widać trzy-
dzieści, czterdzieści i więcej nawet wypisanych
firm finansowych i to nie byle jakich. Finan-
siści bardzo nawet zamożni poprzestają na biu-
rach, które u was nie wystarczyłyby skromne-
mu agentowi. Czysze oczywiście są wygóro-
wane. Jeden z bankierów, mający obszerne biu-
ra przy ulicy Wara Ford Court, naprzeciw
„Stockexchange”, płaci za swój lokal 6,000 rb,
a trzy pokoiki na trzecim piętrze przynoszą
szczęśliwemu właścicielowi 8,000 rubli rocznie.
Przyływ i odpływ pieniędzy.

Przez te ulice i uliczki przebiegają zdyszani
posłańcy biurowi; agenci, którzy mają załatwić
interes, albo go już załatwili; maklerzy, którzy
idąc, zapisują cyfry w notatnikach; wreszcie
„jobberzy”, nie mający nic do roboty, ale tem-
bardziej śpieszący się. Jeden biegnie nawet bez
kapelusza, drugi w torbie skórzanej niesie frak,
ażeby go wieczorem wdziać w biurze i potem
iść w odwiedziny.

A jak ci ludzie jedzą! Jużci głód można
ostatecznie zaspokoić wszędzie, ale nie codzien-
nie i przez cały szereg lat. Taki pan z City
idzie do zakładu, napychającego żołądek, i tam
na pół surowy „rostbaef” polyka literalnie czem-
prędzej, gdyż za jego plecami czeka już drugi
podobny pan, nie mający czasu. Można dla od-
miany iść np. do restauracji, w której podają
same tylko ryby, ale i tam śpieszyć się trzeba
z jedzeniem. Przy rybach niebardzo to miła
rzecz.

I cóż upiększa tę City w oczach anglika,
co ją dla nich robi nawet przyjemną? Przyzwy-
czaili się swoją drogą do ciasnoty, do braku po-
wietrza i światła, ale dla tych kupców i finan-
sistów właśnie owo skupienie, owa centralizacja
interesów w jednej dzielnicy jest „comfortable”.
A dalej ci, którzy w City przebywają, noszą
się nad tak zwanym „wielkim, światowym ry-
sem” jej. Kupiec i bankier angielski nie wie,

co to drobiazgowo i drobnostkowo nienfność — on załatwia olbrzymie transakcje w kilku minutach. A takich transakcji załatwia się w City codziennie tysiące. I to jest owym „wielkim rysem“ tej dzielnicy londyńskiej, to jej nadał czar w oczach anglika.

Mieszkańcy dumnej City odgradzili się na swój sposób od reszty świata i bronią się przed obcą konkurencją. Do giełdy mają wstęp tylko tacy ludzie, którzy w Anglii mieszkają co najmniej od dziesięciu lat. Można to prawo obejść przez przybranie sobie „słomianego“ wspólnika, mieszkającego od lat dziesięciu w trójjednym królestwie, w każdym razie przeszkoda istnieje, a co ważniejsze tendencja prohibicyjna. W Anglii „wszystko jest wolne“, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Taki Hydepark należy do wszystkich obywateli Londynu, ale po jego alejach jeździć mogą tylko powozy — „kaby“ są wyłączone. Wogóle wolność angielska jest rzeczą drogocenną i poszanowania godną, mimo to obwarowana jest tylu zastrzeżeniami, że jej czasem z poza ich plotu wcale nie widać.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 15 lipca. Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsze Panie i Król przybyli do Krasnego Siola wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Około g. 7 Najjaśniejsi Państwo pojechali do namiotu Cesarskiego, gdzie wysłuchali ceremonialnego capstrzyku. Po koncercie odbył się obiad w pałacu krasnosielskim, po obiedzie zaś w Najwyższej obecności widowisko w teatrze krasnosielskim.

Petersburg, 15 lipca. W „Prawit. Wiestu.“ ogłoszono protokół posiedzenia narady osobnej o potrzebach przemysłu rolnego, na których zbadano memoriały: 1) „Wyniki gospodarstwa rolnego w Rosji w ostatnim dziesięcioleciu wieku ubiegłego“, 2) Fedorowa: „Niepomyślne następstwa panującego w Rosji systemu płodozmianu z przewagą siewu żyta i sposób stopniowego przejścia do prawidłowego urządzenia gospodarstwa w polu“, 3) Kulomzina: „Środki rozpowszechnienia siania traw na gruntach włościańskich“, 4) Departamentu podatków stałych: „Niektóre projekty sposobów poprawy gospodarstwa rolnego włościan“, 5) Szmidta: „W sprawie podniesienia przemysłu rolnego w Rosji środkowej“.

Autor pierwszego memoriału dochodzi do wniosku, że jedynym sposobem zapobiegnięcia zupełnemu wyjałowieniu roli jest powiększenie hodowli bydła w związku z wprowadzeniem systemu siania konieczyń. Włościan potrzeba zbliżyć do właścicieli prywatnych.

W drugim memoriale zwracano uwagę, że potrzeba usunąć sztuczne przeszkody prawodawcze przy przejściu eksploatacji gminnej na własność osobistą. Najbliższe sposoby praktyczne polepszenia warunków gospodarstwa wiejskiego i podniesienia jego techniki zawierają się w zmniejszeniu siewu ziarna, a natomiast w powiększeniu siewu traw pastewnych.

Trzeci memoriał dowodzi, że liczba bydła w Rosji jest dwa, a nawet trzy razy zamala w stosunku do normy, potrzebnej dla odpowiedniego nawożenia roli. Powiększenie ogólnej urodzajności może być osiągnięte jedynie przez przejście z trójpółki do prawidłowego gospodarstwa pastwiskowego. Gminne posiadanie ziemi nie jest niepokonaną przeszkodą do wprowadzenia niezbędnych ulepszeń do gospodarki włościańskiej.

W czwartym memoriale zaproponowano dokonanie próby podziału gruntów włościańskich na parcele odosobnione i wprowadzenie innych melioracji w kilku powiatach o różnym charakterze.

W piątym memoriale powiedziano: Najgłośniejszą przyczyną upadku przemysłu rolnego jest odosobnienie pomiędzy wielkimi właścicielami a włościanami. Celem usunięcia tych braków zaproponowano eksploatację gruntów prywatnych przez włościan.

Narada uznała za pożyteczne zastanowienie się nad następującymi sprawami zasadniczymi:

1) Czy należy dążyć do powiększenia w Ro-

syi produkcji zboża? Czy nie należy spodziewać się jego nadprodukcji u nas i spadku cen? Narada doszła do przekonania: Wszelkie środki należy skierować głównie na drogę wprowadzenia u nas gospodarstwa intensywnego w związku z powiększeniem hodowli bydła. Celem powiększenia dochodów z gospodarstwa, należy przytem zwrócić uwagę na powiększenie zbytu naszego bydła zagranicą przez polepszenie jego jakości, pomoc samej organizacji i przewóz produktów hodowli.

2) Czy należy szukać podniesienia się rolnictwa przeważnie w obudzeniu samodzielności rolników, czy iść drogą pomocy rządowej? Narada uznała za celowe dążenie ku obudzeniu przedsiębiorczości osobistej u ludności. Znaczną pomoc może okazać organizacja różnych środków gospodarczych.

3) Czy warunki istniejącej obecnie eksploatacji gospodarstwa włościan przeszkadzają prawidłowemu rozwojowi rolnictwa? Lichy stan gospodarstw włościańskich zależy od nadzwyczaj drobnych działów i rozrzużenia parcel, spotykanych zarówno w organizacji gminnej, jak i dworskiej. Powodzenie możnaby zapewnić w drodze środków praktycznych, celem faktycznego urządzenia gruntów włościańskich w sposób, wskazany w memoriale departamentu podatków stałych.

Narada uznała za pożyteczne dla szczegółowego zbadania memoriału departamentu podatków stałych utworzyć komisję osobną pod przewodnictwem sekretarza państwa, Kokowcewa. Uchwały tej komisji będą przedstawione do zbadania naradzie osobnej.

Pozostawiono zwrócić się do Cesarskiego moskiewskiego Towarzystwa rolniczego z propozycją zebrania dla narady specjalnej wiadomości o najwybitniejszych i pouczających wypadkach ujawniania się w Rosji przedsiębiorczości w różnych gałęziach przemysłu rolnego.

Portsmouth, 15 lipca. Dziś o godz. 2 pp. przybyła tu kolejną żelazną parą królewska: Majtkowie przenieśli chorego króla na jacht „Victoria Alberta“. W chwili, gdy król znalazł się na pokładzie, odezwały się ze wszystkich okrętów w porcie salwy działowe. Na powitanie króla przyzobiły się okręty we flagi, załogi, w mundurach galowych, uszykowały się na pokładzie. Jutro rano wydany zostanie biletyn o stanie zdrowia króla.

Londyn, 15 lipca. Ustąpienie kanclerza skarbu Hicks-Beacha wywołało olbrzymie wrażenie, daleko większe, aniżeli ustąpienie Salisburyego. Hicks-Beach od 38 lat zasiadał w izbie gmin.

Londyn, 15 lipca. Balfour został mianowany lordem strażnikiem wielkiej pieczęci. Nominacje nowych ministrów, lub zmiany w obecnym składzie gabinetu, są przypuszczalne przed otwarciem jesiennej sesji parlamentu. Jednakże radykalne zmiany w składzie gabinetu nie są spodziewane.

Wenecja, 15 lipca. W mieście panuje powszechna żałoba. Niebezpieczeństwo wielkie grozi całemu kościołowi św. Marka, na którego murach ukazały się rysy. Dzwonnica, upadając, uszkodziła kościół od strony bramy „della Carta“. Boczna fasada biblioteki zrujnowana.

Wybitny architekt, Wagner, twierdzi, że całej Wenecji grozi zagłada. Pale, na których wznoszą się domy, są, zdaniem jego, zbutwiały. Dzienniki nazywają twierdzenie to przesadnym.

Poznań, 15 lipca. W najbliższej przyszłości spodziewane jest ustąpienie prezesa komisji kolonizacyjnej, Wittenburga. Następcy jeszcze nie wymieniają, to tylko zdaje się być pewnym, że nie będzie nim urzędnik.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 16 lipca. Jego królewska mość, król Wiktor Emanuel III, Najwyżej został mianowany szefem 14 litewskiego pułku dragonów.

Petersburg, 16 lipca. Książę burboński Ludwik Napoleon został mianowany dowódcą kaukaskiej dywizji.

Londyn, 16 lipca. Stan zdrowia króla jest pomyślny, przeniesienie go na jacht nie wywołało pogorszenia w jego zdrowiu. Dzisiaj króla

odwiedzili książę Walli z żoną, oraz inni członkowie rodziny królewskiej.

Haaga, 16 lipca. Królowa Wilhelmina wróciła z Hamburga. Stan zdrowia jej pomyślny.

Sofia, 16 lipca. Danew odpowiedział w izbie na interpelację, dotyczącą serbów, że rząd bulgarski nie otrzymał dotychczas w tej sprawie zadosyćczynienia.

Chicago, 16 lipca. Strejk kolejowy przyniósł olbrzymie rozmiary, dotychczas przyłączyło się do bezrobocia 20,000 pracowników kolejowych. Komunikacja utrudniona.

Kraków, 16 lipca. „Czas“ donosi, że znakomita artystka dramatyczna Helena Modrzejewska osiedli się na stałe we Lwowie, aby prowadzić do spółki z Pawlikowskim dyrekcję teatru lwowskiego.

Nekrologia.

W czwartek dnia 17 lipca r. b o godz. 9½ rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, za duszę zmarłej rodziny

Anny z Kuków
REKSOWEJ

na które zaprasza się rodzinę, przyjaciół i znajomych.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Zebrane w fabryce Wiślickiego 15 rb. 5 kopiejek od następujących: A. Rohr 1 rb., Stanisław Nowacki 1 rb., J. Baranowski 1 rb., E. Henezmidt 50 k., A. Michalski 1 rb., A. Kiljan 40 kop., Józef Szymański 50 k., G. Ebert 50 k., Jerzy Łętowski 40 k., A. Bryński 40 kop., W. Smigiel 40 k., E. L. 40 kop., Jan Mickiewicz 40 kop., T. Chizińska 40 k., M. Wojtasik 30 k., P. Bromińska 30 k., Józef Szalek 30 kop., J. B. asiak 30 kop., A. Cieślak 25 kop., J. Ebert 25 kop., A. Spikowska 25 k., Tomakowski 20 k., B. R. 25 kop., A. Blaszczyk 25 k., Franciszek Blaszczyk 20 k., J. Podgórski 20 kop., S. Staszewski 20 k., P. Zajackowski 20 k., J. Tomczak 15 k., R. Henkel 15 kop., T. Brzeziński 15 kop., A. Maciejewski 15 k., A. Berchle 10 k., R. Gruchalski 10 kop., Józef Gruchalski 20 kop., A. Staszewski 20 k. Z tkalni 2 rb. 10 k.

Dr. Leszczyński
powrócił.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Bonawentur z Verviers — Stawowski z Charkowa — Bogatyński z Odessy — Kahn z Rygi — Łazanow z Petersburga — Lewenstein, Goldbaum z Łodzi — Sielski z Warszawy — Stegman z Supraśla — Kligman z Kiszyniowa.

Halperin z Ekaterynosławia — Bogatyński, Koffman z Odessy — Cieszewski z Płocka — Wertheim, Zaks z Warszawy — Jones z Londynu — Pick z Torunia — Wolf z Łomży — Rościszewski z Brudzenia — Segerkranz z Rembertowa — Gombert z Mikołajewa — Dytrich z Rygi.

HOTEL VICTORIA. Osipow, Changubian z Tyflisu — Hanisch z Katowic — Musnicki, Goldstein z Warszawy — Mares z Lanckorony — Grodziński, Kwartin z Ekaterynosławia — Wierzbicki z Częstochowy — Ripp z Łodzi — Najer z Odessy — Jeeho z Blizna — Kunig z Kalisza — Veth z Tetschen.

Majątek „ZALEW“

Parcelowany przez pp. Goszczyńskiego i Szaję jest

do sprzedania

Miejscowość bardzo piękna, dobra gleba, obszerne budynki, znajdujące się w dobrym stanie i około 32 stawów, połowy o 9 wiorst od kolei kaliskiej, między Łaskiem, Pabianicami i Lutomierskiem. Bliższa wiadomość u p. Goszczyńskiego przez Łódź w Chojnach, przedsiębiorcy parcelacji majątków. 862-3-1

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Różne meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurek męskich i damskich, eleganckie urządzenia restauracyjne, żakiet damski, bambusowe meble, kłosek elegancki, portyery, używane szafy, łóżka z materacami i bez, garnitury mebli salonowych pluszem i jedwabiem kryte, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową, markizę, szyldy, kontuar itp. Garnitury buduarowe dobrej roboty, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe politerowane, pensionarki itp. Naczynia kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby perfumeryjne Brocarda i Rallet, galanterijne wyroby, skrzypce, rowery męskie, garderobę damską, maszynę do pończoch, szybę wystawową, wielką szafę do garderoby, obiekty do fotografii etc. 317-52-52



Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. Zachodnia № 33 (obok lombardu akeynego). W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6. 599-d-75

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6. W niedzielę 8½ do 11½ r. i 2½-4½ pop. 345-63

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu. Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 829-d-52

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne Andrzeja M. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-35

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7. Piotrkowska № 39. 858-d-3

Dr. J. Rosenblatt

choroby

uszu, nosa, gardła i zbroczu mowy. Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł. Łódź, Zawadzka № 4. 839-r-22

Dr. Mazel

814-d

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedzielę 9-12 2-4 popoł.

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH Dra B. MARGULIESA ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4½-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4½-6½ w Łódź dla chorych. 713-r-38

Gustaw Landau

Architekt

Przeprowadził się do domu W-go O. Kohna Piotrkowska № 43. 853-2-1

W Osieku pod Kołem do sprzedania 15 par koni Duńskich młodych, zdalnych do ciężarów i do powozu, na doskonałych nogach, po 700 do 1000 rb. za parę. Bliższych szczegółów udziela G. Szamowski, Łódź, Konstantynowska 5. 827-3-3

Potrzebna tokarnia

wiadomość

Spacerowa 23

przy kasie.

861-1-1

BUDOWNICZY

Kazimierz Sokołowski

przeprowadził się na

ulicę Nawrot № 2.

865-15-1

Pomiędzy Pabianicami a Łodzią, w gminie Ksawerowie przy ostatnim przystanku tramwajowym, sprzedaje albo orenduje gospodarstwo, w jednym kawałku na włościańskich i szlacheckich prawach, 7 mórg 48 prętów. W koło zabudowania, ogrodzone parkanem i obezdzone żywym płotem. W ogrodzie zasadzono około 320 drzew owocowych, starych z dzikimi drzewkami też 250, razem 570 dzew. Agrestu, porzyszek i malin 1200 sztuk. 6 zagonów truskawek. Ziemia dobra jak dla gospodarza tak też dla ogrodnika. W łacie blisko domu jest wykopany doł, z którego można mieć ciągle wodę do podlewania drzew. Bliższe szczegóły wiadomości u właściciela tego gospodarstwa, w Łodzi, ulica Piotrkowska 93 miesz. 23, pomiędzy 7-8½ godz. wiecz., albo w samym Ksawerowie u gospodarza Reinholda Faber № 21. 822-6-3

Do sprzedania

piękna pańska rezydencja, składająca się z masywnego dobrze zachowanego dworu, pałacu (22 pokoiów i sal) z dużego starego parku, ogrodu owocowego i 13 stawów rybnych (woda rzeczna) sprzedaje się na dogodnych warunkach. Pośrednictwo wyłączone. Adres w admin. „Rozwoju”. 825-3-2

Konie i kuce

wierzchowe

do wynajęcia jak również i do sprzedania. Pańska № 74. 856-3-1

Pracownia sukien damskich i dziecięcych pod firmą

„JÓZEFA“

przeniesioną została z domu Stopczyka na Piotrkowską 145 vis-à-vis ulicy Ewangelickiej 857-3-1

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1311-d-1



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaż

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Ogłoszenia drobne.

Chłopiec sześciolatek, sierota, katolik, jest do oddania na własność. Wiadomość ul. Juliusza № 11 m. 11. 1291-3-2

Dwa pokoje z kuchnią lub pojedyncze do wynajęcia, kompletnie umeblowane. Dzielna № 5 m. V. 1300-2-1

Do sprzedania niedrogo wiołone zela, ul. Benedykta № 25, m. 14, II piętro. Tamże udziela się lekcji na fortepianie. 1281-d-7

Młyn wodny walcowy z najnowszym urządzeniem jest do wydzierżawienia zaraz. Wiadomość w sklepie kolonialnym I. Wolskiego, ul. Konstantynowska № 8. 1267-3-2swe

Europejska pralnia bielizny E. Muszyńskiego. Ul. Krótka № 12 1279-5-3

Ktoby miał tanio do wynajęcia pianino niech złoży ofertę w adm. „Rozwoju”, pod lit. „A. B.” 1273-6-4

Kucharki, dobrze znające się na kuchni, z dobrymi świadectwami, poszukuje się. Wiadomość od 2-3 godz. Zakątna 45 m. № 6. 1310-3-1

Młoda panienka z polskim i niemieckim językiem, znająca się na gospodarstwie i szyciu, poszukuje miejsca gospodyni. Wiadomość ul. Franciszkańska 8 m. 11. 1280-3-3

Młody człowiek poszukuje zajęcia w biurze lub w kantorze. Konstantynowska 51. 1308-1-1

Obraz malarstwa olejnego p. t. „Patrol Krzyżacki” w ramach złotych oraz skrzypce stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera. 1100-d-5

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. d-22

Obiady prywatne na świeżym maśle, bardzo starannie przyrządzane, wydają się po 30 kop. Na zamówienie mogą być droższe, ul. Główna № 11 m. 1. 1299-2-18s

Pomocnik aptekarski do składu aptecznego na dobrych warunkach potrzebny natychmiast na wyjazd. Wiadomość: Kaucyonowane biuro nauczycielskie i rekomendacyjne Radkiewicza, Nawrot 1. 1307-1-1

Potrzebny pomocnik fryzjerski na soboty i niedziele stale. Konstantynowska 51. 1309-2-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szepepański. 441-d-46

Potrzebne zaraz prasowaczki. Piotrkowska № 98. 1280-3-3

Przybiłkował się pies, maści brązowej, na szyi i nogach białe łaty. Za udowodnienie własności (raz kosztów utrzymania można odebrać, ulica Miłsza № 53, między godz. 8 a 9 wieczorem. 1294-3-2

Student, rosyjanin, życzy sobie dawać lekcje. Adres: Pasz Meyera 10 m. 3 dla studenta „P. W. B.” 1306-3-1

Potrzebny chłopiec dwunasto lub czterdziolatek na usługi. Piotrkowska 120, pierwsze piętro. 1296-2-2

Power szosowo-torowy pół wyścigowy niedrogo sprzedam. Wiadomość ul. Przejazd № 14 (w kasie). 1197-d-9

Urządzenie sklepowe kupię. Wólczańska № 151 w oficyjne na prawo. 1304-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Sandela Kamińskiego wydana z gminy Radogoszcz. 1301-3-1

Zaginął paszport na imię Nacha Miadla Federmana, wydany z gminy Suchbatiów. 1302-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszki Majchrowskiej, wydana z gminy Radogoszcz. 1303-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Jana Piśrednickiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1305-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Wincenego Wojciechowskiego, wydana w Radogoszczu. 1298-3-1

Zdolna panienka, znająca dobrze krawiectwo, poszukuje miejsca do szycia w domu prywatnym lub na wyjazd. Konstantynowska № 52 m. 16. 1297-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Lipkiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1289-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Andrzeja Twardowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1295-3-2

Z powodu wyjazdu są do sprzedania meble, różne naczynia i sprzęty. Widzewska 143, wiadomość w piwiarni. 1292-3-2

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia pralnia, dobrze wyrobiona. Wiadomość ul. Mikołajewska № 66 w składzie węgla. 1293-3-2

Zaginęły dwie karty pobytu na imię Franciszka i Jana Zymkiewiczów, wydane przez magistrat m. Łodzi. 1284-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Leonarda Jabłońskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1282-3-3

Zaginęła dnia 13 lipca, dziewięcynka lat 3-na imię Eugenia Ku-son, ubrana w czerwoną sukienkę. Uprasza się odprawić na ul. Benedykta № 22 m. 22. 1287-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Szymona Błażniaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1288-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniny Lichy, wydana z magistratu m. Łodzi.

M. Sprzączkowski

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—, „Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rummy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171--r 61

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Pralnia chemiczna i farbiarnia

garderoby damskiej i męskiej,
oraz zakład reperacyjny, pod firmą

„Victoria“

przy ulicy Dzielnej pod № 2, ma zaszczyt zawiadomić WW. PP., iż założona została przez pracowników kilku letnich, znanej firmy P. A. Wusta.

Wszystkie roboty powierzone wykonywać będzie według najnowszej metody, akuracie i na czas umówiony po cenach, nader przystępnych. Na żądanie wykonywa się obstalunki w 24 godz. 849-4-3

Z poważaniem **Muszyński i Amrozajtys.**

Dobrze, szybko i tanio!

Dobrze, szybko i tanio!

8-1

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. kwietniu i maju r. b. za frachtami: st. Plussa № 332 towar lokciowy, Kantor; Moskwa № 4655 gąbki, N. Manjas; Moskwa № 27367 towar lokciowy, Z. Ozelnow; Jelań-Kamyszyn № 1475 rzeczy domowe, Zon; Luniniec № 318 krokwie sosnowe, Sokołowski; Luniniec № 320 drzewo budulcowe, Grinblat; Klincy № 4276 towar lokciowy, J. Hawkin; Wilno № 14445 rzeczy pasażerskie, Naczelnik st.-L. O. Szwarc; Wilno № 26889 owoce marynowane, K. Szumiliński; St. Petersburg № 8896 kosmetyki, Br. Brelin; Białystok № 10277 towar wełniany, Stacya miejska; Mauk № 126 chrompik, Br. Złakazowy; Iwanowo № 15282 wyroby wełniane, Naczelnik st.-B. Szklowski; Siedlice № 249616 odpadki bawełniane, Flancbaum; Czorzony-Bór № 2422 szmaty Brodniewicz; Warszawa Kowelska № 94925 części maszyn, Frandzien; Warszawa Kow. № 95701 biel cynkowa, L. Meving; Warszawa Kow. № 95754 wyroby druciane, H. Gutgald; Warszawa miasto Nadw. № 66940 towar lokciowy, Sztark; Warszawa miasto Nadw. № 67394 wino, Dolgin; Warszawa miasto Nadw. № 15421 bielizna, Moteson; Suchedniów № 1958 łyżki drewniane, Cytrynbaum; Warszawa W. № 14239 towar wełniany, I. Frauzi; S. Petersburg № 5352 książki, Towarzystwo Oświaty; Warszawa W. № 14471 sukno, I. Kinsbarn; Warszawa W. № 14564 wyroby wełniane Polakiewicz; Warszawa W. № 14609, wyroby kuchenne, fajansowe, F. Wiluja i Bach; Warszawa W. № 13737 wyroby tabaczne, Musnicki; Warszawa W. № 13757 wyroby cukiernicze, Fler; Warszawa W. № 14797 jedwab, I. Blunk; Warszawa W. № 13452 papier, M. Szmelfard; Warszawa W. № 14857 przedza bawełniana, I. Lichtenbaum; Warszawa W. № 14863 rzeczy domowe, A. Horasznowicz; Warszawa W. № 13957, 13959 skóry wyprawione L. Moruc; Zawiercie № 770 mydło zwyčajne, Zasker; Częstochowa № 246 spinki, Silberminz; Częstochowa № 242 druki, Kon i Oderfeld; Myszków № 201 słomianki, Bornsztejn; Rudniki № 231 koszyki stare, Akcyjne Towarzystwo; Częstochowa № 2299 płótno surowe, I. Merin; Piotrków № 598 kamień wapienny, Żudowicz; Noworadomsk № 286 292 meble gięte, Br. Tonet; Odesa № 5608 odpadki bawełn., N. Chrustal; Odesa № 5265, 5267 orzechy, M. Gluskin; Pieczanowka № 3062 naczynia porcelanowe, I. Szpitalny; Krzemieniec № 3949 koszyki, M. Liwerzman; St. Petersburg № 94579 lak, Gatte; Gorodnia № 87 bagaż, Nacz. st.-R. Lipszyc; Smorgon № 3413 obwarzanki, Amzin; Libawa tow. № 17566 korki, L. Rostowski; Kreiburg № 1289 towar lokciowy, Ruton; Granica № 1546 soda, S. Kuźnicki; Aleksandrów № 6619, 6621 wino winogr. Br. Kesler; Chemnie (Burgstadt) № 5 maszyny Przędzalnice, G. A. Grosser-W. Szternfeld.

Wyżej wyszczególnione towary, jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

Patenty na wynalazki

wyrobła sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Złotecki. 48

Kefir świeży

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560-d-44

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie 30 i 50 kop.

Sprzedawca w składach aptecznych.

507-15-7

Weksle

wystawione przez Donatę Łuczowską na zlecenie Pinkusa Zwulnowicz Lichtenberg na sumę każdy 55 rubli, płatne 10/II, 10/III, 10/IV, 10/V, 10/VI n. st. r. b., wykupione zostały przez Kazimierza Lesiewicza, po przyjęciu przezeń mieszkania i obecnie nie posiadają żadnej wartości, oraz nie mogą być puszczone w obieg.

Donata Łuczowska Kłodecka 845-3-3

Rb. 5,000

poszukuje się na pewną hypotekę na umiarkowany procent. Łaskawe oferty uprasza się złożyć w admin. „Rozwoju“ pod It. „A. L. 100“.

848-3-3

„Interfactor“

proszek na wszelkie robactwo, tęp radikałnie: karaluchy, prusaki, pluskwy, mole. Skład główny „Interfactora“ u Ludwika Spiessa, L. Glucka i we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Łodzi.

680-30-11

Adwokat S. Szydłowski

przeniósł kancelaryę

na ul. Widzewską № 44.

854-5-1

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rzędców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencje. 562-d-33cs

Do

przedania

otomana, szafa i maszyna S ngera oryginalna nożna. Wiadomość w adm. „Rozwoju“.

779-6-6

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.

297-27-d

Dla Pań.

Pokój zaraz do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie. Wiadomość w adm. „Rozwoju“.

774-3-3

Ważne dla browarów!

Są wozy izolowane i nieizolowane do sprzedania. Wiadomość w „Rozwoju“.

843-3-2

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Piotrkowska 118. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Miliński, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politory emaljowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Kars. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarskiego, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszyn kuchennych i wyśmaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewoźny

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

Nowy zakład przewoźny.

Ignacy Kozłowski, Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Skład piwa.

Łódzki skład ryńskiego piwa i portern Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokietnickiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnie.

Dominum Rogow, Mleczarnia, Średnia 8. Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadwiderzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5.

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpełniej reperuje, przerabia, niemie, czyści, pierze chemicznie oraz farbami gardrobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Z poczty.

W Ryplie guber. Płockiej, na dobrych warunkach jest do wzięcia

Pocztowa konna stancja

pięć etatowych koni z placą, od rządu po rubli dwieście pięćdziesiąt rocznie. Wiadomość w kancelaryi naczelnika głównej poczty. 831-3-3